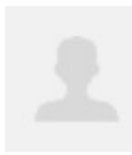


Klechdy familijne

Baśń o pięknej Parysadzcie i o ptaku Bulbulezarze, reż. Bartosz Turzyński, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy



HENRYK MAZURKIEWICZ

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisz dla

A A A



fot. Karol Budrewicz

Zawsze uważałem, że teatr jest wyjątkową przestrzenią eksperymentowania. Chociażby w dziedzinie nowych sposobów na zjednanie sobie widza. Stwierdzam jednak z niejakim zaskoczeniem, że bodajże po raz pierwszy w życiu zdarzyło mi się zostać „skorumpowanym” dzięki... programowi do spektaklu. Nieraz rzecz jasna podziwiałem wybrane parametry tej szczególnej „literatury”: jakość wydania, objętość, ilość zdjęć, montaż i wybór tekstów czy styl autorski. Nie będę więc narzekał, kreatywności na tym polu nie brak, chociaż na zniechęcające wpadki natrafia się znacznie częściej niż na prawdziwe perły.

Byłem zachwycony i podekscytowany, dostawszy do rąk grę planszową do najnowszego spektaklu Teatru Modrzejewskiej w Legnicy. Dokładnie – grę planszową. Taką postać przybrał dodatek do *Baśni o pięknej Parysadzcie i o ptaku Bulbulezarze* w adaptacji i reżyserii Bartosza Turzyńskiego. Wszystkie elementy są tu na miejscu: rozkładana plansza, dokładnie opisane zasady rozgrywki, jasno określony cel. Należy jedynie zadbać o pionki, którymi, jak podpowiadają twórcy, mogą się stać: „ulubiony żołnierzek, ludzik lego, kapsel, moneta, żeton, nakrętka po ulubionym napoju”. Koszki do gry natomiast zapewniał teatr. Są duże i drewniane. Zamiast szóstki wypalone na nich zostało szyld-logo teatru: jeździec skaczący na skleconej z kilku desek konstrukcji, która, dzięki skrótowni teatralnemu, zamienia się w rumaka. Podpis otaczający kółkiem tego „kowboja” głosi: „Teatr Modrzejewskiej – gramy dla Was”. Wiele mi się podoba to określenie „dla was”. Przede wszystkim ujęło mnie swoją inkluzywnością. „Dla was”, czyli faktycznie dla wszystkich mieszkańców i gości Legnicy. Wśród których, jak nietrudno się domyślić, zdarzają się dzieci i ich rodzice. Do tej szczególnej grupy widzów postanowiono zaadresować kolejne teatralne dzieło, śmiało zaznaczając na plakacie klasyfikację gatunkową: spektakl familijny.

Pierwszym pomysłem Turzyńskiego stało się spięcie baśni Leśmiana ze zbioru *Klechdy sezamowe* w kłamrę bajki, którą czyta swojej córeczce zbudzony w środku nocy ojciec. W ten nieskomplikowany sposób wprowadzono w świat przedstawiony narratora, jak się okaże, sprawnie funkcjonującego zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz (współ)opowiadanej historii.

Daleko, daleko, za górą, za rzeką, za zielonym borem, za modrym jeziorem, w pobliżu rozstaju, w sąsiedztwie ruczaju stał niegdyś pałac, a obok pałacu – ogród, a obok ogrodu – droga... Język rodzica, marzącego o powrocie do ciepłego łóżka, szybko zaczyna się plątać. Słowa tańczą i skaczą, zamieniając się w ciche pomrukiwanie pod nosem. Głowa powoli opada. Sen, zwyciężysz, wydaje tryumfalną fanfarę chrapu. Jednak czekająca na dalszy ciąg córka nie spieszy się budzić tatusia. Wstaje. Przygląda się trzem wielkim ekranom w głębi sceny, jakby oceniała pełnię możliwości tych płócien, i zaczyna śmiało przelewać na nie własną wyobraźnię, zamieniając ją na linie i kreski. Ekranu posłusznie wypełniają się czarno-białymi animacjami i ilustracjami Mariusza Wolańskiego, unaoczniając wspomniane przed chwilą ogrody, jeziora, bór i pałac. Córka zaś, poprzez sam akt twórczy, zamienia się w Parysade. Metamorfoza ta wydaje się zupełnie naturalna, jako że wcześniej dziewczynka przyznała się, że w pełni rozumie, jak to jest być piękną na tyle, żeby samemu zawsze dziwić się swojej urodzie.

Dowiadujemy się, że Parysada mieszka w domu z dwoma braćmi: Bachmanem i Perwicem, którzy kochają ją nad życie. Wśród „sukien złotych, srebrnych, błękitnych, zielonych, purpurowych i pstrokatech” prowadzi życie na tyle bez troskie, że nie wie nawet, „jak to trzeba oczami mrugać, żeby z nich łyzy wytrysły”. Pewnego dnia dowiaduje się od napatkowanego grzybka-karzelka, że prawdziwego szczęścia nie zazna, zanim nie posiadzie trzech dziwów: dębu-samograja, strugi-złotosmugi i najważniejszego z nich – tytułowego ptaka Bulbulezara. Od tej pory dręczona nagłymi atakami żądzy posiadania dziewczynka dosłownie nie potrafi znaleźć sobie miejsca. Jej braciom nie pozostaje więc nic innego, jak wyruszyć w niebezpieczną podróż „drogą zakłęta, sennym zieleń porośniętą, pełną ciszy i milczenia, i dziwnego przeznaczenia”.

Podążając za historią i jej bohaterami, Turzyński śmiało krzyżuje teatr wyobraźni i teatr cieni. Aktorzy poruszają się po pustej scenie, wypełniając przestrzeń ruchem i gestem. Chowając się za centralnym parawanem-ekranem, bawią się perspektywą, wyolbrzymiając i zmniejszając postacie, co wygląda zupełnie naturalnie w tym bajecznym świecie. Mając na uwadze perskie korzenie oryginału, Małgorzata Bulanda wprowadza w kostiumy postaci wyraźne nutki orientalne. Chociaż odważnych, nieco głupawych i infantylnych braci woli, niejako wbrew przyjętej estetyce, ubrać w steampunkowy rynsztunek. Wschodem pobrzmiewa muzyka polskiej grupy etno-jazzowej Lautari. Znalazło się w przedstawieniu miejsce i dla kilku piosenek. I tu jak w baśni, o ile Parysada poradziła sobie z wyzwaniem, to obaj bracia w wykonaniu Bartosza Bulandy i Roberta Gulaczyka zdecydowanie polegli. Falszowali strasznie, lecz na szczęście na swój sposób uroczo, jakby wpisując tę wokalną nieporadność w charakterystykę swych postaci. Świetnym jazzowym ukoronowaniem poczyną na tym polu stała się piosenka Bulbulezara w wykonaniu Ewy Galusińskiej, nieco rekompensująca tym mało zachwycający kostium tytułowego ptaka, który „skrzydła ma pawie, szyję – labędzia, dziób – bociani, pazury – sępie, a oczy jaskółcze”.

Morał bajki wydaje się oczywisty: z grzybkami należy być ostrożnym. Zwłaszcza gdy zaczynają cię zagadywać. A już na poważnie – szkoda mi było, że pięknemu przesłaniu tej opowieści nie pozwolono wybrzmieć w całej pełni. Przynajmniej takie odniosłem wrażenie. Przyspieszając końcówkę, oryginał Leśmiana zubożono o archetypiczny powrót bohatera z nagrodą. Dlatego nielato jest uwierzyć w głęboką wewnętrzną przemianę, ku której cyklicznym bajkowym rytmem prowadzić miała cała konstrukcja dramaturgiczna. Wynika ona z wewnętrznej logiki historii i łatwa jest do przewidzenia, lecz brakuje jej oparcia w świecie spektaklu. Aktorzy oszczędzają swych bohaterów, w czym chętnie pomaga im reżyser, znacząco łagodząc traumatyczne fragmenty opowieści. Nic tu, w tym obrócenie się braci w posąg, nie grozi ostatecznością. We wszystkim, jak w na różne sposoby powtarzanej scenie galopowania na wyimaginowanym koniu, znajdziemy spory ładunek zabawy. Wycięto scenę pochodku starego derwisza. W żart obrócona została przerażająca w istocie „żądza posiadania”, którą Parysada faktycznie stawia ponad miłością do braci. Jedynie Góra-Cmentarnica, której wizualizacja uzupełniona została sztucznym dymem oraz ruchem „kamiennych dziwołagów” zainstalowanych na obrotowej scenie, wygląda naprawdę mrocznie. Niepokojąco prezentowały się też „niewidzialne strachy”. Jednak czar tych postaci, u Leśmiana nazwanych Szeptem, Wrzaskiem i Dechem, prysnął, kiedy reżyser postanowił włożyć w ręce jednej z trzech ubranych w dziwne stroje aktorów karykaturalnego pancerfausta.

Mam nadzieję, że młodzi widzowie czy może chociażby ich rodzice wylapią głębię przesłania tej baśni. Zrozumieją, jaką cenę tak naprawdę Parysada miała zapłacić i dlaczego. Że śmiech jest tylko częścią prawdy o świecie, pełnia człowieczeństwa wymaga przelania łez, a piękno niemożliwe jest bez szpetoty. Niech spektakl stanie się okazją, żeby przynajmniej spróbować porozmawiać ze swym dzieckiem na te jakże skomplikowane, lecz ważne tematy. Z pewnością pomoże w tym wspomniany program w postaci gry planszowej. Dzięki niej w rodzinnym kręgu można ponownie wrócić do zagadki Bulbulezara. Rzucić kostką i wyruszyć w podróż po prawdziwe skarby.

09-05-2018

GALERIA ZDJĘĆ

BAŚŃ O PIĘKNEJ PARYSADZIE I O PTAKU BULBULEZARZE, REŻ. BARTOSZ TURZYŃSKI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy
Bolesław Leśmian
Baśń o pięknej Parysadzcie i o ptaku Bulbulezarze
adaptacja i reżyseria: Bartosz Turzyński
ilustracje i animacje: Mariusz Wolański
kostiumy: Małgorzata Bulanda
muzyka: Lautari
choreografia: Katarzyna Kostrzewa
obsada: Gabriela Fabian, Ewa Galusińska, Małgorzata Patryń, Anita Poddebniak, Magda Skiba, Małgorzata Urbaniska, Bartosz Bulanda, Robert Gulaczyk, Bartosz Turzyński / Mateusz Krzyk
premiera: 03.03.2018

TAGI: Bolesław Leśmian, Bartosz Turzyński, Legnica, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
jeden razy osiem jako liczbę:

▶

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy



Magda Piekarska
Ze śmiercią im do twarzy



Henryk Mazurkiewicz
Jeszcze jedna zima



Henryk Mazurkiewicz
Jubileuszowa PESTKA



Magda Piekarska
Modrzejewska w zawieszaniu



Magda Piekarska
Isaura. Historia przemocy



Mirosław Kocur
Piosenki dla dziadka

KALENDARIUM



Przegląd Piosenki Aktorskiej
XLV edycja



Interdyscyplinarny Festiwal Sztuki
Kobiet V edycja – Jadwiga Stańczakowa

BĄDŹ NABIEZĄCO

